



Perfect – zespół legenda. W latach 80. ich muzyka i teksty elektryzowały prawie wszystkich. „Autobiografię” i „Nie płacz, Ewka” do tej pory można usłyszeć na niejednym biwaku. Na ich dokonaniach wychowały się dzisiejsze zastępy muzyków rockowych. Prawdopodobnie nikt nie przypuszczał, że kiedykolwiek feniks powstanie z popiołów. Nie tylko jednak powstał, lecz także zaskoczył swą doskonałą formą. Ich występy nadal gromadzą po kilka tysięcy fanów.

# PUBLICZNOŚĆ SAMĄ WYTUPAŁA NASZ POWRÓT

## Rozmowa z liderem i wokalistą Perfectu – Grzegorzem Markowskim

– *Koncert-gigant – Perfect Day na Stadionie Dziesięciolecia w 1987 r. był dla większości Waszych fanów pożegnaniem. Wówczas chyba nikt nie wierzył, że zespół może się odrodzić bez Zbyszka Hołdysa. Czy nie powróciliście przypadkiem na przekór tym wszystkim, którzy uważali, że bez Zbyszka Perfect nie ma szans?*

– To nie jest tak, jak myślisz... My nie musimy nikomu udowadniać, że potrafimy grać bez Zbyszka. Nasz powrót to kwestia pewnego nieprzewidywalnego impulsu biologicznego. Niczego nie planowaliśmy. Po koncertach w Kanadzie w 1993 r. stwierdziliśmy, że możemy być razem i tworzyć jakieś fajne rzeczy. Oczywiście nikt z nas chyba do końca nie wierzył, że uda się wrócić bez Zbyszka, ale publiczność sama wytupała nasz powrót, kiedy 8 tys. ludzi przyszło w styczniu 1994 r. na koncert do Spodka. I wtedy stało się jasne – ludzie chcą Perfectu, nawet bez Hołdysa. Wydawało się, że to jest samochód bez kierowcy. Okazuje się jednak, że i w ten sposób da się jeździć... (śmiech)

– *Nie ukrywasz, że kiedy zdecydowaliście się reaktywować zespół, towarzyszyły Wam pewne obawy, co do słuszności tej decyzji.*

– Szczerze mówiąc, to najbardziej się bałem dwóch spraw: kto będzie mówił na koncertach oraz kto będzie komponował? Dzisiaj jednak muzycy nie muszą mówić ze sceny, gdyż wszystko już zostało powiedziane i mówią za nas politycy. A komponowanie? Już mamy na swoim koncie prawie 30 piosenek, czyli tyle, ile stworzył Perfect w początkach swego istnienia w latach 80. Potrzeba sprawiła, że skupiliśmy siły i zaczęliśmy wymyślać dźwięki. Wychodzi to, mam nadzieję, w miarę zgrabnie. Co prawda z płyty

„Jestem”, którą nagraliśmy w obecnym składzie, usunąłbym ze dwa utwory, lecz do kraczka „Geny”, który wkrótce się pojawi na rynku, nie mam prawie żadnych zastrzeżeń. Sądzę, że zostanie on dobrze odebrany przez publiczność.

– *Dzisiaj publiczność Perfectu to jednak nie tylko Wasi rówieśnicy. Na koncertach pojawiają się również siedemnastolatki, którzy mają tyle lat co zespół. Jak się czujecie grając dla tak młodej widowni?*

– Fantastycznie! Czasami nawet bywa tak, że najmłodszy uczestnik koncertu ma 4 lata, a najstarszy około 70. Jest to więc język na tyle uniwersalny, a muzyka tak prawdziwa i energetyczna, że potrafimy zainteresować przez 2 godziny bardzo różnych ludzi. Jak się czujemy? Po prostu miód na sercu... (śmiech)

– *Charyzmy Perfectowi nie brakło, co zresztą sprawdza się na wszystkich koncertach. Nadal potraficie bawić publiczność*

*tak, że niektóre czołowe polskie zespoły mogą Wam tego pozazdrościć.*

– Myślę, że w Polsce jest strasznie dużo muzyki popowej. Rock ogólnie się uśrednia. Przecież Maanam wydał płytę „Łóżko”, która powinna mieć podtytuł „Zapomnij o rock and rollu”. Nie mam oczywiście żadnych pretensji – sami wybrali sobie taką drogę, ale z rockiem ma to niewiele wspólnego. U nas zresztą mało kapel gra ten gatunek muzyki. Jest kilka młodych zespołów, ale one nie są zbyt widoczne w mediach, które z reguły kultuwują jedynie muzykę „średnią”, szybko sprzedającą się. Poza tym, żeby grać rock and rolla, to trzeba mieć dużo siły... Sądzę więc, że wielu artystów nie lubi po prostu pocić się w pracy (śmiech); i stąd chyba biorą się takie piosenki, które nie rozgrzewają ani muzyków, ani publiczności.

– *Na koncercie w Gdyni, w maju tego roku, rozpoczynając występ powiedziałeś do fanów: „Witamy Papieża! Witamy «Solidarność!»” Czy nie boisz się, że takimi słowami możesz zrazić do siebie jakąś część publiczności Perfectu?*





## Krótka historia zespołu

1981 – Zbigniew Hołdys reorganizuje swoją popową grupę i powołuje do życia rockowy Perfect. Oprócz Hołdysa zespół tworzą: Grzegorz Markowski, Ryszard Sygitowicz, Zdzisław Zawadzki i Piotr Szkudelski.

1982 – Na rynku ukazują się pierwszy longplay, który nazywa się „Perfect”. Wśród 9 utworów znajduje się megahit rockowy – „Nie placz Ewka”.

1983 – z zespołu odchodzą Sygitowicz i Zawadzki. Do składu dołączają: Andrzej Urny i Andrzej Nowicki. Powstaje druga płyta – „Live”, która jest zapisem koncertu w Stodole oraz studyjną – „Unu”. Tuż po zakończeniu trasy koncertowej Hołdys oświadcza, że rozwiązuje zespół.

1987 – Hołdys reaktywuje grupę na kilka koncertów. Perfect gra m.in.: na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie i w gdańskiej hali „Olivia”. Owoce występów jest płyta – „Live April 1'1987”.

1993 – następuje kolejna próba wskrzeszenia zespołu. Niestety Zbigniew Hołdys odmawia. Mimo to grupa – pod nazwą Perfect Band – wyjeżdża na koncerty do Kanady.

1994 – w styczniu Perfect występuje w Spodku – przychodzi 8 tys. ludzi. Zespół powraca w składzie: Grzegorz Markowski (śpiew), Ryszard Sygitowicz (gitara), Jacek Krzaklewski (gitara), Andrzej Nowicki (bas) i Piotr Szkudelski (perkusja). Ukazuje się również płyta zatytułowana – „Jestem”.

1996-1997 – grupa rozpoczyna pracę nad kolejnym longplayem – „Geny” oraz koncertuje po całej Polsce.



– Te słowa były wypowiedziane bardzo spontanicznie. Nigdy nie planuję sobie tego, co powiem na koncercie. Oczywiście, nie zajmujemy się polityką. Czasami chcę jednak powiedzieć ludziom o tym, co jest naprawdę w życiu ważne, abyśmy nie stali się nakręconymi maszynami, które konsumują i wydalają. Nie zawsze mi to wychodzi, gdyż nie jestem dobrym mówcą i nie potrafię przemawiać, ale chciałbym, aby ten naród był żywy i unerwiony... A Papież i „Solidarność” są jego symbolami. Mam nadzieję, że nikt nie poczuł się zawiedziony, a jeśli tak... to mamy to w nosie. (Śmiech)

– Powróćmy na koniec do muzyki. We wrześniu ukazuje się Wasza długo zapowiadana płyta „Geny”. Kiedy rozpoczniecie trasę koncertową?

– Trasy nie będzie. Nie chcemy powtórzyć błędu z lat 80., kiedy zagrywaliśmy się na śmierć. Ale mamy zamiar dać około 10 koncertów promocyjnych w oprawie scenograficznej i laserowej. Zaczynamy prawdopodobnie jesienią tego roku, po 2-3 występy miesięcznie. Będą to koncerty specjalne, które pokażą nową twarz Perfectu. Mamy w repertuarze nasze żelazne przeboje – są

one niemalże kręgosłupem zespołu. Nie zmieniamy także stylu grania, bo na to nie mamy ochoty. Jest to więc ciągle ten sam Perfect, jaki znają ludzie od 20 lat. Chcemy jednak proponować nowe rzeczy. Wśród 14 kompozycji nagranych na płytę „Geny” znajdują się zarówno ballady, jak i bardzo dynamiczne utwory. Sam krążek wydaje się jednak bardziej stylowy od poprzedniego – „Jestem”.

Rozmawiał  
Arkadiusz  
Dawidowski  
zdjęcia autora



Dla  
Fypolanka w DROGA  
Sukcesu, pracy, spokoju  
cyfryczkami  
w Perfectu  
1.1987  
Grzegorz Markowski

KATOLICKIE RADIO  
JÓZEF

21 DROGA